

gość niedzielnym

12

IV WIELKIEGO POSTU
ROK LI
KATOWICE, 24.3.1974 R.

Cena 1 zł

Rok Święty a religie niechrześcijańskie

Przygotowania do obchodów Roku Świętego odbijają się szerokim echem nie tylko w środowiskach katolickich i chrześcijańskich. Wymowa ich przekracza bowiem granice chrześcijaństwa i staje się sprawą wspólną części wyznawców innych religii, a nawet niewierzących. Pojednanie człowieka z człowiekiem jest przecież ogólnoludzkim pragnieniem wszystkich ludzi dobrej woli. Pojednanie człowieka z Bogiem, przywrócenie Bogu należnego miejsca w świadomości ludzi XX wieku jest przecież wspólną troską wszystkich wspólnot religijnych.

Zdaniem jednego z członków Sekretariatu dla Niechrześcijan — takie nastawienie cechuje znaczną część ludności muzułmańskiej. Od-

nowa wiary, do której zdążają zarówno chrześcijanie jak i muzułmanie, wymaga zjednoczenia i wzmożenia wysiłków, by Bóg był obecny w naszym życiu indywidualnym, rodzinnym i społecznym. Jest to wspólne dążenie do tego, by Królestwo Boże zapanowało na ziemi. Wspomnił już o tym papież Grzegorz VII w liście do sultana Ben Allana, w którym podkreślił, że wierzących łączy wiara w jednego Boga, Stwórcę wieków i Pana świata. Hasło Roku Świętego jest także bliskie ruchowi ekumenicznemu. Specjalna komisja przy głównej komisji obchodów Roku Świętego nawiązuje kontakty ze wspólnotami niechrześcijańskimi również i w sprawie organizowania przez te wspólnoty pielgrzymek do Rzymu w Roku Świętym. (K)

Nawrócenie a Rok Święty

Członek Akademii Francuskiej Jean Guittton wypowiadał się na temat wielkich problemów poruszanych z okazji Roku Świętego. Między innymi mówił na temat nawrócenia. Słowo nawrócenie — powiedział Guittton — posiada wiele znaczeń. Oznacza ono przejście od pewnej formy życia do innej, doskonalszej. Tak było w przypadku św. Augustyna i innych konwertytów. Słowo nawrócenie posiada jeszcze inne, głębsze znaczenie. Jest ono mianowicie ciągłym dążeniem, jakie towarzyszy każdej chwili, każdej fazie naszego życia, pobudzającym nas każdego dnia do uczynienia kroku naprzód, do wspinania się ciągle wzwyż. Jest to — jak mówiła moja matka — święta podróż. Tak więc na każdym etapie życia trzeba

piąć się w górę, wychodzić poza osiągnięty stan. Gdy rozważa się życie wielkich świętych, wielkich duchem, to zauważa się, że nigdy nie przestawali nawracać się. Weźmy proboszcza z Ars. Jego nigdy nie pociągało życie praktyczne. Dwukrotnie opuszczał Ars, udając się na miejsce samotne. On miał dwa powołania: kapłańskie i do życia kontemplatywnego. Życie duchowe wymaga od nas wszystkich nawrócenia. Możemy robić to, co robiliśmy dotychczas, ale w sposób wyższy, w sposób bardziej subtelny, bardziej duchowy. „Amice, ascende superius” — przyjacielu, wznies się trochę wyżej. To jest właśnie wołanie w Roku Świętym o nasze nawrócenie — Chrystusa i Ojca św. Pawła VI. (K)

JAK PRZEJRZYSTA SZYBA...

(R. Bodart)

Szyba umożliwiła oglądanie pięknego krajobrazu... Podobną rolę odgrywa styl pisania, styl mówienia, w końcu „styl życia”. Jeśli mówię, piszę lub żyję, by zwrócić na siebie uwagę, upodabnam się do szyby zabrudzonej, matowej i w końcu zakrywam Boga, którego jestem tylko wstąpieniem. Styl chrześcijańskiego życia musi wyrażać przede wszystkim posłannictwo Chrystusa. Nie można uzależniać go od uniwersyteckich czy sportowych sukcesów, nie może polegać na obnoszeniu modnego stroju, który udał się krawcowej. Jak trudno zapomnieć o sobie i stale życiem wskazywać na Chrystusa! „Tak, jakże trudno zapewnić doskonałą i stałą przejrzystość szyby”.

tl. T. Suchon

Nowe obrzędy Sakramentu Pokuty

W dniu 7 lutego 1974 r. na konferencji prasowej w Watykanie przedstawiono nowe opracowanie obrzędów Sakramentu Pokuty p. t. „Ordo Penitentiae”. Nowe wydawnictwo watykańskie liczy 120 stron druku. Całość jest podzielona na trzy części: wstęp — tematyka pokutna przedstawiona w czterech rozdziałach — dodatek. W tematyce pokutnej są poruszone następujące zagadnienia: Sakrament Pokuty udzielany indywidualnie — udzielany większej liczbie penitentów — sakramentalne nabożeństwa pokutne, obejmujące powszechne wyznanie win oraz rozgrzeszenie zbiorowe — wybór tekstów odmawianych w czasie nabożeństw pokutnych — modlitwa końcowa — błogosławieństwo. W dodatku znajdujemy: formułę rozgrzeszenia — kilka wzorów na nabożeństwa pokutnych na okres Wielkiego Postu i Adwentu, wzory oparte na tematyce biblijnej, przykłady nabożeństw pokutnych dla dzieci, młodzieży i chorych, Zakończenie stanowią wzór „rachunku sumienia” według schematu: Miłość Boga — miłość bliźniego — doskonałość chrześcijańska (łącznie 24 pytania). Głównym motywem wszystkich tekstów jest pojęcie „pojednania”, zbliżające się z hasłem Roku Świętego 1975.

Konferencje Biskupów w różnorodnych grupach językowych świata są zobowiązane do opracowania następujących zagadnień: przekład nowej publikacji watykańskiej z oryginalnego języka łacińskiego na dany język narodowy — zaopatrzenie tekstu Nowych Obrzędów w uwagi odpowiadające potrzebom kościołów lokalnych — przedłożenie przekładu z dodatkami uwag w Watykanie celem uzyskania zgody na jego publikację i rozpowszechnienie. Cały ten proces nie jest prosty i wymaga dłuższego czasu, zanim Nowe Obrzędy staną się obowiązujące.

Poszczególne elementy nowego ceremoniału pokutnego są oparte w zasadzie na schemacie Liturgii Słowa. W całej kompozycji można odróżnić następujące elementy:

1. Pozdrowienie pokutującego (penitenta), wyrażające przyjęcie go przez Boga.

2. Krótka wypowiedź biblijna z myślą o miłosierdziu Boga i Jego wezwaniu do pokuty.

3. Wyznanie przewinień i przyjęcie zadanych uczynków pokutnych.

4. Penitent odmawia modlitwę czyli akt żalu i postanowień nie popełniać. Następuje rozgrzeszenie sakramentalne słowami: „Bóg, Ojciec miłosierdzia pojednał ze sobą świat przez śmierć i zmartwychwsta-

nie swojego Syna. Udzielił Duchowi Świętemu na odpuszczenie grzechów. Niech cię obdarzy przez służbę Kościoła pojednaniem i pokojem. I ja cię uwalniam od twoich grzechów w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.”

5. Na koncie odmawia się tekst biblijny. Kapłan żegna pojednanego penitenta słowami: Pan odpuścił ci twoje grzechy. Idź w pokój!

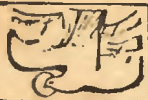
Liturgia Słowa, połączona z wyznaniem grzechów i absolicją, zawiera kilka czytań, które można wybierać dowolnie. Po krótkiej homilii następuje rachunek sumienia. Ceremoniał pojednania jest podzielony na cztery części: spowiedź powszechna, modlitwy litanijskie, Ojciec nasz, prośba o przebaczenie. Indywidualne wyznanie przewinień i rozgrzeszenie. Magnifikat lub urywki z psalmu 135 względnie inna modlitwa dziękczynna. Modlitwa końcowa i udzielenie błogosławieństwa przez kapłana prowadzącego nabożeństwo.

Sakramentalne nabożeństwo pokutne można odprawiać, jeżeli szczególniejsze zachodzą okoliczności, jak niebezpieczeństwo śmierci — wielka liczba penitentów przy braku spowiedników tak, że wierni nie mieliby możliwości odprawienia spowiedzi i byłoby pozabawieni absolucji sakramentalnej oraz Eucharystii. Ocena sytuacji wymagającej sakramentalnego nabożeństwa pokutnego należy do kompetencji biskupa. W wypadkach niecierpiących zwłoki, kapłan jest uprawniony do udzielenia absolucji zbiorowej bez odwołania się do biskupa, którego potem powiadamia o tym. Jednak osoba, która otrzymała przez akt zbiorowego rozgrzeszenia odpuszczenie win ciężkich, ma wyznaczyć je w indywidualnej spowiedzi w okresie jednego roku.

Ceremoniał powszechnego wyznania win i uzyskania zbiorowego rozgrzeszenia zawiera kilka specyficznych elementów: kapłan ma poprzez homilię ułatwić uczestnikom nabożeństwa pokutnego dojście do właściwej dyspozycji wewnętrznej i wyjaśnić im wyżej wymienione warunki. Następnie mówi: Wszyscy, którzy obecnie pragną uzyskać sakramentalne rozgrzeszenie, niech uklęką i odmówią spowiedź powszechną.

(patrz str. 6)





IV NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU
CZYTANIE I Z KSIĘGI
JOZUEGO

W owych dniach Pan rzekł do Jozuego: „Dziś zrzucilem z was hańbę egipską”. Rozłożyli się obozem synowie Izraela w Gilgal i tam obchodzili Paschę czternastego dnia miesiąca wieczorem, na równinie Jerycyna. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby prażone i kłosy prażone tego samego dnia. Manna ustala następne dni, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej synowie Izraela manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan. (Joz 5,9a, 10-12)

PSALM RESPONSORYJNY

REFREN: „Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg”.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy. Jego chwała będzie zawsze na ustach moich. Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się wesela. ✱ Wystawiajcie ze mną Pana, wspólnie wywyższajmy Jego imię. Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał i wyzwolił od wszelkiej trwogi. ✱ Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością, oblicza wasze nie zapłoną wstydem. Oto zawolał biedak i Pan go usłyszał, i uwolnił od wszelkiego ucisku. ✱

(Ps 34, 2-3, 4-5, 6-7)

CZYTANIE II Z II LISTU
ŚW. PAWŁA DO KORYNTYAN

Bracia: Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abymy się stali w Nim sprawiedliwymi. (2 Kor 5, 17-21)

AKLAMACJA: Chwała Tobie, Królu wieków. Zabiorę się i pójdę do mego Ojca, i powiem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie”.

(Lk 15,18)

SŁOWA EWANGELII
WEDŁUG ŚW. LUKASZA

W owym czasie zbliżał się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać.

Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Pismo: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”.

Opowiedział im wedy nasępującą przypowieść: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastal ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnię. Pragnął on napelnic swój żołądek strąkami, które jadały świnię, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mojego ojca, i powiem mu: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie chociażby jednym z najemników”. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca.

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przyniescie szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. Przy prowadźcie utuczone ciele i zabijcie; będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znowu ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to znaczy. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego”.

Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy kózki, abym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonil twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone ciele”.

Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znowu ożył; zaginął, a odnalazł się”. (Lk 15, 1-3, 11-32)

Nowe stworzenie



Pierwszy kontakt człowieka z Bogiem miał miejsce w akcie stworzenia: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boga stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Człowiek stał się przyjacielem Boga. Kiedy jednak zerwał nieprzyjaźni i odwrócił się od Boga, który powołał go do istnienia i dał mu dar życia wiecznego, Bóg nie pozostawił go samego. Wychodził na jego spotkanie, zawierał z nim rozliczne przymierza, przebaczał błędy i niewierności (por. IV Modlitwa Eucharystyczna). Był stale gotowy przyjąć na powrót człowieka, który chciał się z Nim pojednać i powrócić do utraconej z Nim wspólnoty.

Ta stała gotowość Boga do przywrócenia stanu przyjaźni z człowiekiem, o której mówi historia zbawienia spisana na kartach Starego Testamentu, oznacza kontynuację aktu stworzenia człowieka. Bóg bowiem przywracał do istnienia utracone wartości, odradzając je w duszy ludzkiej. Człowiek wychodził z jego wszechmocnej ręki wewnętrznie odnowiony i przemieniony.

Pierwszy obchód Paschy w ziemi obiecanej, opisany w Księdze Jozuego, jest żywym obrazem tego działania Bożego, odradzającego i przekształcającego serca ludzkie. Bóg bowiem tak przemówił do synów Izraela, którzy w ciągu czterdziestoletniej wędrówki na pustyni aż nadto licznie dali dowody niewierności i odejścia od Boga: „Dziś zrzucilem z was hańbę egipską” (5, 9). Ciemniżony i tulaczy naród doszedł do swojej ziemi, stał się wspólnotą wolnych ludzi i zasiał do uczy radości.

Kontynuacja aktu stworzenia człowieka przez Boga znalazła swoje wypełnienie w misji zbawczej Chrystusa. To, co było pod postacią obrazu zapowiedziane w Starym Testamencie, znalazło swoje pełne urzeczywistnienie w Nowym Przymierzu, ustanowionym i zapoczątkowanym przez Chrystusa. Św. Paweł dobitnie stwierdza: „To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe: w CHRYSTUSIE człowiek stał się nowym stworzeniem. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechu” (2 Kor 5, 17 i 19).

Ludzkość wyszła z Chrystusowego dzieła pojednania jako nowe stworzenie. Aby jednak ta rzeczywistość mogła zagościć w sercu ludzkim, każdy z osobna człowiek musi sam z niej chcieć skorzystać. To znaczy, musi jako wolna istota pozwolić Bogu, żeby dokonał w jego wnętrzu tego aktu stworzenia, który przemieni go w nowe stworzenie. Św. Paweł wyraża ten warunek, od którego spełnienia zależy owo przeobrażenie w nowego człowieka, słowami: „Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20). Bez tego pojednania się z Bogiem żaden człowiek nie może doznać na sobie cudownej, przeobrażającej w nowe stworzenie mocy stwórczej Boga.

Przypowieść o synu marnotrawnym przedstawia konieczność spełnienia tego warunku, jakim jest pragnienie pojednania z Bogiem i gotowość urzeczywistnienia tego pojednania. Syn marnotrawny mówi sam do siebie: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie. Już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie chociażby jednym z najemników” (Lk 15, 18-19).

Przypowieść ta ujawnia i objaśnia również moc stwórczą Boga, przekształcającą człowieka w nowe stworzenie. Ojciec, który w przypowieści jest obrazem samego Boga, tuląc w ramionach i całując zbłąkanego syna, mówi do swojego otoczenia: „Przyniescie szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień i sandały na nogi. Przyrowadźcie utuczone ciele i zabijcie; będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znowu ożył; zaginął, a odnalazł się” (Lk 15, 22-24). Modlitwa liturgiczna Kościoła dopowiada: „Boże, przez przebaczenie i litość najpełniej okazuj swoją wszechmoc” (XIX Niedziela Zwykła), podkreślając wymiar tej mocy stwórczej Boga, opisanej w przypowieści.

To wewnętrzne przeobrażenie człowieka w spotkaniu z Bogiem przebaczącym jest dostępne dla każdego człowieka. Aby rozproszyć wszelką pod tym względem wątpliwość, Chrystus posługuje się w przypowieści wizerunkiem człowie-

(Patrz str. 4)

Spróbujmy towarzyszyć Żydowi, który udaje się do Jerozolimy, aby dopełnić obowiązków religijnych w Świątyni. Na pewno będzie wołał wejść tam bezpośrednio, co nie jest trudne, gdyż niektóre wejścia znajdują się od strony wsi okolicznych.

Jeśli przybywa drogą od Betanii lub przez dzielnicę Sadzawki Owczej (zwanej też po hebrajsku Betesda — J. 5, 2), musi przejść bramę forteczną, strzeżoną przez strażę arcykapłana (J. 18, 3). Znajdzie się wtedy na wielkiej esplanadzie, świeżo zbudowanej przez Heroda, na której wznosi się forteca Antonia, skąd oddział żołnierzy rzymskich nieustannie nadzoruje tłum. Forteca jest otwarta zarówno dla obcokrajowców jak dla Żydów. Krąży po niej we wszystkich strony, uprawiając handel. To nie jest jeszcze Miejsce Święte i nasz pielgrzym kieruje się natychmiast na plac przed Świątynią, dostępny tylko dla Żydów.

Znajduje się tu druga forteca, zamknięta we wnętrzu pierwszej. Brama jest lepiej strzeżona, i to jedynie przez straż żydowską. Napisy ostrzegawcze zawracają obcokrajowców, którym nie wolno iść dalej pod groźbą kary śmierci.

Wszedłszy tam, przybysz od razu chowa się przed oslepiającym blaskiem słońca w cień portyków znajdujących się w murach. Tutaj dyskutuje się grupami; podobnie jak we współczesnym Izraelu lub wśród Muzułmanów, gromadzą się tu chętnie przyjaciele lub uczniowie wokół swego mistrza — z książką w ręku, studiując teksty, przeprowadza medytację, odprawia wspólne modły.

Cóż czyni teraz nasz Żyd? Rozpoznawszy w tłumie oblicze powszechnie znanego rabinu i chwyciwszy w łocie kilka zdań z jego nauczania, zabiera się do modlitwy, zwrócony twarzą ku domowi Bożemu, który widnieje w głębi placu świątynnego. Został właśnie odbudowany i wspaniale przyozdobiony; olśniewający blask zupełnie białych kamieni, brązu, złota — napędza proste serca szczeniakiem i podziwem (Mk 13, 1). Co rano i co wieczór można asystować przy rytualnych ofiarach, wywierających wielkie wrażenie na wędzających składanych na dziedzińcu. Muzyka lewitów głuży ryki bydła ofiarnego, krew płynie, płomień ofiary rośnie... Pielgrzym bardziej skupiony wewnętrznie woli zapewne te chwile, kiedy kapłan pełniący służbę wchodzi do Domu Bożego z kadzielnicą w ręku, odprowadzany modlitewnymi błaganiami wiernych. Następuje chwila prawdziwego przerażenia aż do momentu wielkiej radości na widok kapłana wychodzącego z przybytku i rozdzielającego błogosławieństwo. (Lk. 1, 21—22).

Na tylnym planie zamknięte go obwodu, od tej strony, gdzie dotyka on miasta, wznosi się budynek Sanhedrynu,

Skarbcza i administracji kapłanów.

Sanhedryn czyli wielka Rada, pod przewodnictwem arcykapłana, spełnia faktyczną rolę rządu. W czasach Jezusa Rzymianie doskonale się przystosowali do formy rządzenia, którą określamy jako protektorat: sprawy bieżące spoczywały w rękach tradycyjnej władzy, która nakłada podatki, rozstrzyga spory pomiędzy stronami, stosuje prawo narodowe; w Judei obowiązuje Pięcioksiąg u-

ZA CZASÓW JEZUSA

Miasto

zapełniany obyczajowymi komentarzami.

Sanhedryn dysponuje również skarbem publicznym (Mt. 27, 6—8), ale odpowiedzialny jest za podatki składane cesarzowi rzymskiemu. Na jego czele stoi arcykapłan, jednak nie wybierany jest dożywotnie, tak jak niegdyś; władze polityczne wyznaczają go na określony przeciąg czasu i zmieniają dowolnie. Jest więc w Sanhedrynie równocześnie kilku „arcykapłanów honorowych”, którzy korzystają z pewnego autorytetu (Lk. 3, 2). Wokół nich gromadzą się przedstawiciele różnych rodów kapłańskich, którzy dzielą pomiędzy siebie służbę liturgiczną — nazywa się to „klasami” (Lk. 1, 8).

U boku kapłanów występują wybitni świeccy, „starsi z ludu” i „doktorowie Prawa”. W Mieście Świętym ten tytuł oznacza renomowanych teologów, takich, którzy zgłębili Pismo i Tradycję. Ci z kolei dzielą się na dwie szkoły:

SADUCEUSZE blisko związani z kapłaństwem i w konsekwencji tradycjonalistami, przynajmniej gdy chodzi o doktrynę. Nie przywiązują żadnej wagi do zapowiedzi proroków ani do mistyki psalmistów i uznają jedynie zalecenia Prawa, które interpretują na sposób nieco krótkowzroczny. Ich najgorętszym pragnieniem jest, by instytucja, której służą i z której czerpią swe przywileje, trwała zawsze. W tym celu są nawet gotowi do ustępstw wobec Rzymu. Chętnie też przystosowują się do obyczajów grecko-wschodnich, o ile tylko nie zakazuje ich wyraźnie Prawo.

FARYZEUSZE — ich partia powstała jako reakcja wobec osłabienia stanu kapłańskiego, półtora wieku przed epoką Nowego Testamentu. Była to bratnia wspólnota, ożywiona gorliwością wobec Prawa (Rz. 10, 2). Przepełnieni miłością ku jednemu Bogu, który zawarł przymierze z Izraelem (Pwt. 6, 4), usiłują „chodzić drogami prawdy i dobrych uczynków”. Polega to na „dawaniu chleba głodnym, odziewaniu nagich, grzebaniu umarłych” (Tb. 1, 3... 17), gdyż jamużna „zakrwa grzech” (Syr. 3, 30 i n. 1 P. 4, 8 i n.). Polega to również na skrupulatnym przestrzeganiu rytualnej czystości pokarmów (Kpł. 11).

W istocie faryzeusze uważają, że Prawo objawione przodkom jest doskonałym wyrazem Bożej mądrości i że trzeba „wyciągnąć z Księgi Przymierza wszystko, co ona zawiera” (Syr. 24, 23; Ba. 4, 1). By zdobyć pewność, że w niczym tu nie uchybiono, Faryzeusze obok Księgi posługują się opracowaną na jej podstawie tradycją ustną. W okresie Nowego Testamentu była ona już w rozkwicie i rozwija się dalej aż do naszych czasów. To „prawo, które

jest na ustach”, stanie się bazą dla wielkich traktatów rabinizmu (Miszna, Talmud, księgi Liturgiczne i in.)

I doszło do tego, że drobniagowe — choć godne szacunku przywiązanie do mniej ważnych zaleceń stało się przyczyną zaniebywania tych zasadniczych, taki jest zresztą jeden z zarzutów Jezusa stawianych szkole faryzejskiej: „Dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać” (Mt. 23, 23).

Niektórzy spośród nich znaleźli nawet prawne podstawy, by dyspensować się od obowiązków rodzinnych, toteż Jezus mógł im powiedzieć: „Znoscie słowo Boże przez waszą tradycję” (Mk 7, 13).

Mimo tego ryzyka „faryzeizmu” zajmują oni dominujące miejsce w środowiskach ludowych, gdzie się ich lubi i poważa. Rozsiani w całym żydowskim świecie, dzielą życie codzienne i pracę ludu, dają przykład i nauczają dzięki dobrej znajomości Ksiąg Świętych. Szkoła faryzejska ściągnęła więc na swych członków część szacunku okazywanego stanowi kapłańskiemu Jerozolimy.

Szacunek ten jest tym wyższy, że wykształcenie faryzejskie formuje typ ludzi, którzy często osiągają powodzenie w życiu. Obok arystokracji saducejskiej i wielkich fortun członków rodziny Heroda — tworzą oni to, co można nazwać burżuazją. A to odpowiada idealowi mądrości biblijnej. Sprawiedliwy jest błogosławiony przez Boga — inaczej mówiąc: nie doznaje niedostatku.

Ale to poczucie posiadania błogosławieństwa Bożego prowadzi niektórych faryzeuszów do stwierdzenia: „Nieuk nie obawia się grzechu, prostak nie posiada pobożności”. Mają więc tendencję do okazywania wzdury ludziom prostym.

Po tej dygresji odszukajmy naszego pielgrzyma, który opuścił już dziedzińiec świątynny, aby odwiedzić miasto, spotkać się z przyjaciółmi i poszukać sobie noclegu. Wychodzi więc ze świątyni przez jedną z bram zachodnich, otwierającą się na Sanhedryn, zstępuje z monumentalnych schodów, które arkadami przechodzą w głęboką

dolinę (Tyropeon). Unika spojrzeń na lewo, gdzie w głębi dołiny prawie nadzy mężczyźni uprawiają sport na sposób grecko-rzymski. Wchodzi na przeciwny stok górski i dociera do górnego miasta notabłów.

To dzielnica nowa, gdzie znajduje się Agora czyli rynek, jak również wielkie arterie handlowe. Nasz pielgrzym odnajduje tu wszystkich, których spotkał w Świątyni lub których mógł minąć w Kafarnaum — ale wokoło wszystko jest większe, bogatsze i bardziej przyciągające. Kierując się na zachód, dociera do wału obronnego, ze szczytu którego może podziwiać podmiejską dzielnicę ogrodów poprzecinanych kamieniolomami.

Idzie wzdłuż muru aż do miejsca, gdzie zatrzymuje go miejski posterunek. Tu zaczyna się pałac-cytadela, zbudowana przez Heroda i zajęta przez służbę rzymską. To tu przybywa w uroczyste dni osobiście prokurator. Pielgrzym może tylko z daleka podziwiać wielkość pałacu i wspaniałość ogrodów. Ale podziw jego zmieszany jest z pogardą: świadomość narodziła i religijna szybko bierze w nim górę.

Właśnie ma być w pałacu sądzony jakiś Żelota względnie jakiś złoczyńca, którego patrol ujął w górach. Otoczony przez kilku żołnierzy, nieszczeniście będzie oprowadzany ulicami miasta przed egzekucją, która odbędzie się poza miastem. Na szyi ma napis głoszący przyczynę jego skazania.

W patrzącym tłumie budzą się odruchy litości, ale wie, że też patrzy obojętnie na ten widok zbyt już powszedni.

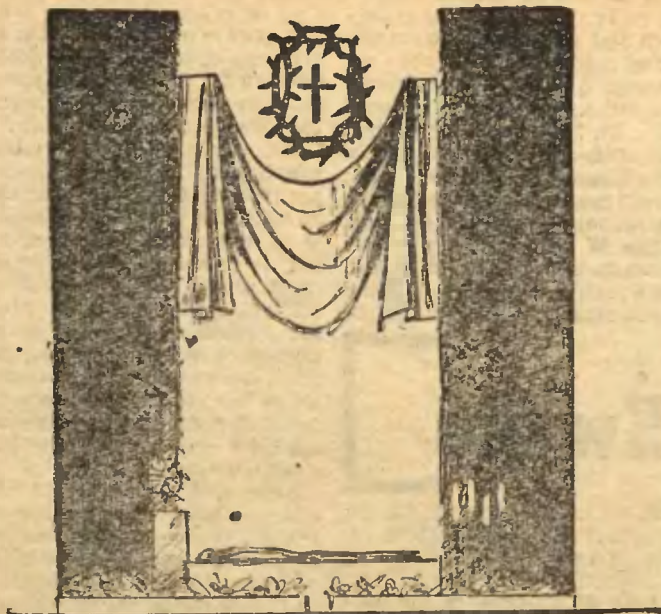
Nasz pielgrzym czuje się zdecydowanie źle w tym górnym mieście, kieruje się więc ku bardziej tradycyjnej dzielnicy dolnej. Odnajduje tam atmosferę małej miejsciny: ten sam wygląd domków i uliczek, ten sam rodzaj życia, bardziej tylko ożywionego. A przede wszystkim spotyka Żydów z obcych krajów — okazja spojrzenia w szeroki świat!

Łatwo nawiązuje rozmowy z Żydami przybyłymi ze Wschodu — mówiącymi dialektami aramejskimi, podobnymi do palestyńskich. Można się również od razu porozumieć, wymienić poglądy i nowinki z braćmi z Syrii, Mezopotamii, Persji, Arabii.

Inaczej z Żydami z krajów greckich, Egiptu, Azji Mniejszej, Rzymu... Ich język potoczny i obyczaje są zupełnie inne, rozmowa więc ogranicza się do kilku słów. Można tu kupić i sprzedać, ale jak nawiązać konwersację? Idzie za tym pewna nieufność, jako że ci „heleńscy” zbierają się we własnych synagogach i czytają Pismo we własnym tłumaczeniu.

Wreszcie pielgrzym utrudzony znajduje miejsce w hoteliku lub w jakiegoś przyjaciela — względnie szuka gościny w sąsiednim miasteczku, np. w Betanii. (Fêtes et Salons nr 268/1972)

Tłum. Irena Świdła



Projekt Bożego Grobu — wyk. P. Wilczek, Katowice

NOWE STWORZENIE

(Dok. ze str. 2)

ka zbankrutowanego pod względem moralnym, który „żyjąc rozrzutnie, roztrwonil swój majątek z nierządnicami” (Lk 13 i 30). Chce przez to zaznaczyć, że nie ma człowieka — chociażby nawet stoczył się na samo dno — który nie byłby zdolny odnowić się i przemienić w nowe stworzenie, w zetknięciu z wszechmocą litościwej miłości Boga. Każdy bowiem — podobnie jak syn marnotrawny — może zaprzagnąć „porzucić dawnego człowieka i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 22 i 24).

Fakt ten jest na pierwsze wejście do tego stopnia niewiarogodny, że człowiek jest skłonny powątpiewać weń. Powątpiewa o tym i syn marnotrawny, który nie odważa się prosić o przywrócenie praw prawowitego syna (Lk 15, 19 i 21). Kwestionuje to również drugi syn. Posuwa się on nawet do „rozniewiania się” na postępowanie ojca (Lk 15, 25—28). Dopatruje się bowiem w tym postępowaniu rażącej niesprawiedliwości względem siebie samego, ponieważ „służył tyle lat i nigdy nie przekroczył nakazu ojca” (Lk 13, 28).

Dlatego, gdy trudno nam przyjdzie uwierzyć w tę moc stwórczą Boga, bo „będzie nas oskarżało nasze serce” (1 J 3, 20), spróbujmy spojrzeć na Chrystusa ukrzyżowanego. „Jego — jak pisze św. Paweł — Bóg uczynił za nas grzechem, chociaż nie znalazł grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21).

Śmierć Chrystusa na krzyżu, obejmująca swym zbawczym wpływem każdego człowieka, dowodzi, że „Bóg jest większy od ludzkiego serca” (1 J 3, 20). Od nas wymaga się jedynie, abyśmy „uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16). „Bóg bowiem jest miłością” (1 J 4, 8) i „tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Tę stwórczą moc Boga przeobrażającą nas w nowego człowieka doznajemy, ilekroć przystępujemy do Sakramentu Pojednania. „Przybliżmy się więc” w czasie Wielkiego Postu „z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie” (Hbr 4, 16) z rąk kochającego Ojca Niebieskiego, który „przez Jezusa Chrystusa wysłał do serc naszych Ducha Syna Swego, wołającego: Abba, Ojczu!” (Gal 4, 4 i 6).

Trzeba nam na nowo dostrzec tę wspaniałą rzeczywistość życia chrześcijańskiego — i to zarówno spowiadając się, jak spowiednikom, sprawującym „posługę pojednania” (2 Kor 5, 18).

Ks. Stanisław Błsta

REKORD BUDOWNICTWA

Zanim 76-letni o. Mikołaj Bół uda się na urlop do Westwood (Holandia), musi jeszcze ukończyć budowę trzech domów nauczycielskich. O. Bół jest najstarszym urzędującym proboszczem na wyspie Flores, który w 44 latach swojej działalności misyjnej ustanowił

swoisty rekord budownictwa. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił jako wyuczony cieśla. O swym zawodzie nie zapomni! Wspólnie z swymi pomocnikami wybudował dotąd 61 szkół, należące do nich domy nauczycielskie, 31 kaplic misyjnych i dużą ilość mieszkań dla bezdomnych i potrzebujących rodzin. Przed rokiem ukończył odbudowę wioski należącej do parafii Timung, która uległa całkowitemu zniszczeniu na skutek pożaru. (W)

Karol Rahner SJ

„Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą co czynią”

LK 23, 34

Wisisz na krzyżu. Sam przybiłeś się do niego. Już nie zstąpisz z tego słupa, na którym zawiesz między niebem a ziemią. Twoje ciało boli od licznych ran. Korona z cierni dręczy Twą głowę. Krew spływa Ci do oczu. Rany w Twych dłoniach i stopach palą, jak gdyby rozżarzoną żelazem rozdzierano Ci członki. A dusza Twoja jest jak morze smutku, udręczenia i beznadziejności.

Ci, którzy przygotowali to wszystko dla Ciebie, stoją pod Twym krzyżem. Nawet nie ode szli, by pozwolić Ci umrzeć sa memu. Stoją wokół. Śmieją się. Wmawiają sobie, że postąpili słusznie, że ten stan, w jakim się znalazłeś, jest najpraw dzielszym dowodem, że to, co Ci uczynili, podoba się Boskiej sprawiedliwości. Wyświadczyli przysługę Bogu i są z tego dum ni. Więc się śmieją i bluźnią.

Na widok takiej nieszczemno ści ogarnia Cię uczucie zwątpie nia, uczucie straszniejsze niż wszystek ból Twojego ciała. Czy człowiek może być zdolny do takiej złości? Czy masz coś wspólnego z takimi ludźmi? Czy może jeden człowiek zamęczyć drugiego na śmierć w taki sposób? Zamęczyć go na śmierć przez kłamstwa, nieszczemność, perfidię, hipokryzję i złość, a przy tym zachować pozory sprawiedliwości, niewin ności i udawać bezstronnego sędziego? Czy Bóg pozwala, by to się działo w Jego świecie? Czy może szatan, śmiejąc się i szadząc, forsować swą robo tę na tym Bożym świecie w sposób tak zuchwały i z taką pewnością zwycięstwa? O Pa nie, w takim położeniu nasze serca załamałyby się pod cięża rem najstraszniejszej rozpa czy. Ucieklibyśmy od szatana, ale i od Boga. Krzyczeliśmy by w ścieśnieniu wyrwałybyśmy gwoździe z naszych dłoni, aby móc znowu ścisnąć pięści w gniewie.

Lecz Ty powiedziałeś: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Jezus, Ty na-

prawdę jesteś tajemnicą. Gdzie w całej swej umęczonej i udrę czonej duszy znalazłeś miejsce na takie słowa? Tak, Panie, je steś tajemnicą. Ty milujesz swych nieprzyjaciół. Polecasz ich Swemu Ojcu. Modlisz się za nich. I, Panie mój, czy nie jest to z mej strony bluźnier stwem, gdy twierdzę, że Ty tłumaczysz ich usprawiedliwie niem zupełnie nie do przyję cia; mówisz, że nie wiedzą, co czynią. Oni naprawdę wszyst ko wiedzieli. Ale nie chcieli wiedzieć. A czego człowiek nie chce wiedzieć, to jednak wie, choć temu przeczy w najgłę bszych i najbardziej ukrytych zakamarkach swego serca. Ale nienawidzi tej wiedzy, tego po znanie, i dlatego nie pozwala mu wyjść na światło sumie nia. A Ty mówisz, że nie wie dzeli, co czynią. Jest wszakże jedna rzecz, której naprawdę nie wiedzieli, której nie znali; to Twoja miłość do nich. Tyl ko ten, kto Cię kocha, może po znać, jak Ty go kochasz. Bo tylko ten, kto miłość daje, zdol ny jest zrozumieć miłość, jaką otrzymuje.

Wypowiedz te miłosierne sło wa Twojej nieskończonej miło ści także nad moimi grzechami. Powiedz do Ojca w mojej obronie: „Przebac mu, bo nie wiedział, co czyni”. Ja napraw dę w pełni nie wiedziałem. Wiedziałem, co czynię, ale nie znałem Twojej miłości.

Daj, niech i ja przypomnę so bie Twoje pierwsze słowo na krzyżu wtedy, gdy bezmyślnie wymawiał słowa z Ojca Nasz: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy na szym winowajcom”. Chryste wiążący na krzyżu, jeżeli mnie ktoś naprawdę skrzywdził, nie jestem pewny, czy naprawdę potrafiłbym mu przebaczyć. Po trzebuję Twojej siły do prze baczenia i usprawiedliwiania z całego mego serca tych, któ rych w swej pysze i samolub stwie uważam za mych nie przyjaciół.

tl. M. Andrzeja Godziek

POZDROWIENIE ANIELSKIE

Bądź pozdrowiona Promienna Panno moich prośb moich westchnień moich nadziei Zdrowaś Mario łaski pełna potrzasa dzień srebrnym dzwonczkiem świtu Pan z Tobą błogosławionaś Ty między niewiastami kołują gołębce południa nad kampanią śpiewanego powietrza

Błogosławiony Owoc Twojego żywota —
— Jezus — szepczą matki dojrzewające ludzkim ziarnem kłosa
Święta Mario Matko Boża módl się za nami grzesznymi proszą ci których wiara rozbila się jak gliniany dzbanek o cembrowinę studni niepokoju
Teraz i w godzinę śmierci naszej — Amen —
Wyciągają ręce dzieci i umierający w stronę zmlerzchu kołyszącego bolące serca dzwonów i wołający z łękiem po imieniu Ciebie razem z nocą

Maria Birecka

Ludzie w trudnych sytuacjach

Słusznie pragniemy, aby wszystkie sprawy układały się nam najlepiej. Ale „natura czuje wstręt do troski, kłopotów, cierpienia i chociażby leniwego pokoju” (błog Maksymilian Maria Kolbe). Dlatego łatwiej jest dostosować się do okoliczności, niż je kształtować lub działać przeciwnie, niż sądzi ogół. Natomiast ludzie mający silny charakter odważnie realizują swoje przekonania — także w trudnych sytuacjach. Do takich należał O. Kordecki, którego 300-ną rocznicę śmierci obchodzimy w br., i bł. O. Kolbe. W ubiegłym roku wyświetlono też u nas 2 filmy, w których ukazano sylwetki mające cechy charakteru zbliżone do tych, którymi się odznaczali tamci bohaterowie. Byli to: św. Tomasz More (1478—1535) i fikcyjny bohater powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”.

More był prawnikiem z zawodu, a uczeni epoki humanizmu znali go jako zwolennika reformy Kościoła i autora „Utopii”, w której dał obraz idealnie zorganizowanego państwa. Dramaturg Robert Bolt napisał o nim sztukę pt. „A Man for All Seasons”, na podstawie której nakręcono w Wielkiej Brytanii film pod wyższym tytułem. W Polsce grano go pt. „Oto jest głowa zdrajcy”, a zdanie to wzięto z zakończenia sztuki R. Bolta.

Tłem filmu jest sprawa króla angielskiego Henryka VIII (1491—1547), który oddał swą żonę Katarzynę Aragońską, bo nie miał z nią syna, i pojął inną. Z jego polecenia kanclerz państwa zajął się legalizacją tego czynu, ale doznał niepowodzenia w tej sprawie. Oskarżony został więc o zdradę stanu i zmarł w drodze do więzienia. Nowym kanclerzem król mianował T. More'a i osobiście prosił go o zajęcie się legalizacją swego nowego małżeństwa, ale sir Tomasz odmówił.

Gdy parlament ogłosił króla głową kościoła angielskiego, More zrezygnował ze stanowiska. Oskarżono go za to o sprzeciw wobec drugiego małżeństwa Henryka VIII i o pozbawienie go tytułu „Najwyższej Głowy” Kościoła angielskiego przez złośliwe milczenie. Ponieważ oskarżony umiejętnie się bronił na rozprawie sądowej, wystąpił R. Rich, którego sir Tomasz wspomógł niegdyś materialnie, i przysiągł, że More, będąc w więzieniu i rozmawiając z nim, nie uznał króla głową kościoła angielskiego. More odrzekł na to: „Zaprawdę, master Rich, szkoda mi bardziej ciebie za tę fałszywą przysięgę, niż siebie, żem w niebezpieczeństwie”. Prowadzony 6 lipca 1535 r. na straconie, słysząc wołającą do niego w rozpacz ukochaną córkę: „Ojciec! Ojciec!”, mówi do niej: „Cierpliwości, Małgorzata

to. Nie trapi się o mnie. Śmierć wszystkim jest pisana i to już w chwili przyjścia na świat”. Do katedry zaś: „Przyjacielu, nie bój się, czyn swoją powinność. Wysyłasz mnie do Boga” i wręczył mu pieniądze.

Z końcowej sceny filmu dowiadujemy się, że organizator procesu sądowego przeciwko T. More, „Tomasz Cromwell został uznany winnym zdrady stanu i stracony 28 lipca 1540 r.”. Drugi sędzia „Tomasz Cranmer został spalony żywcem 21 marca 1556 r.”. Byli przyjaciele More'a Norfolk, który w czasie procesu oznajmił T. More: „Więźniu, zostałeś uznany winnym zdrady stanu”, również został uznany winnym zdrady stanu i miał być stracony 27 stycznia 1547 r., lecz w nocy 26 stycznia król zmarł, wskutek czego nie mógł już podpisać rozkazu. Natomiast Ryszard Rich został nobilitowany i mianowany prokuratorem generalnym — rzecznikiem prawnym rządu, umarł zaś śmiercią naturalną w swoim łożu.

Nasza młodzież najbardziej jednak ceni bohatera z przysługami. Stanisław Tarkowski ma 14 lat, ale jest przygotowany fizycznie i duchowo do życia. Jest chłopcem zaradnym, mężnym i dobrym. W kształtowaniu jego światopoglądu z pewnością dużą rolę odegrały tradycje walk o wolność naszej ojczyzny. Ojciec wpoił Stasiowi zasady, które uczyniły go zdolnym do odmowy przyjęcia obcej wiary pod przymusem. Uważa, że gdyby tak postąpił, byłby tchórzem, a tchórzyliwych poddanych władcy nie potrzebują. Tym sposobem Staś pokazał, że człowiek winien czuć się wolnym nawet w niewoli. Wnien strzec swojej ludzkiej godności także wtedy, gdy stawka jest życie. Bohater Sienkiewicza jest jakby uosobieniem młodego pokolenia, dość często skazywanego na nierówną walkę. Przykładem są dzieci i młodzież z powstania warszawskiego 1944 r.

Naczelnym problemem omawianych tu filmów jest sprawa wolności. Każdy też z wymienionych bohaterów podchodzi do tej sprawy w właściwy dla niego sposób. W przypadku T. More'a wiąże się ona z wysokim poczuciem prawości¹⁾. Stasia Tarkowskiego także cechuje wierność powierzonym sobie zadaniom (jego troskliwa opieka nad towarzyszką niedoli). Wszyscy ci bohaterowie nie cofają się przed wykonaniem obowiązków dyktowanych im przez sumienie, choć wiedzą, że narażają się na śmierć. Przecież „kapitan nie opuszcza statku przed burzą dlatego, że nie może (od razu) sprostać wichrom” (T. More).

Film o T. More przychylnie oceniła prasa, bo przedstawił „nam dzieje człowieka nie

uznającego kompromisów, świecie wierzącego w to, że własnych przekonań nie wolno przystosowywać do okoliczności. Jeśli przekonania i zasady zacznie się podporządkowywać tym czy innym sytuacjom, wygodnym w danym momencie, runą podstawy, na których opiera się całe życie człowieka i funkcjonowanie społeczeństwa. Taka jest myśl More'a. Dla niej odda głowę na szafocie. Zmiana przekonań możliwa jest tylko wówczas, jeśli człowiek sam do tego doszedł własnym sercem i rozumem, a nie kierując się naciskiem przyczyn zewnętrznych. Taka jest logika filmu²⁾. Wydaje się, że podobną opinię można wydać o filmie „W pustyni i w puszczy”.

Br. Kazimierz Pindor

Przypisy

- 1) „Człowiek na każdą sytuację”. Tłumaczenie polskie tej sztuki podało czasopismo „Dialog” R. 1962 nr 8 pt. „Kanclerz i król”.
- 2) Szczególnie szlachetnie odnosił się T. More do tego problemu. Gdy skłaniający się ku luteranizmowi William Roper prosił o rękę jego córki, sir Tomasz mówił: „Nie, dopóki będziesz heretykiem”. Następnie użył mu konia ze swej stajni, aby mógł jechać do domu. To przyjazne potraktowanie młodego człowieka, oraz negatywny stosunek More'a do rozwodu Henryka VIII — okazany więcej w czynie niż w słowie — sprawiły, że Roper przekonał się do katolicyzmu. Zostawszy zięciem More'a, napisał później dobry życiorys swego jakże ludzkiego teścia. Gdy More był kanclerzem, nie stracono w Anglii żadnego heretyka. Zwalczał herezję, ale piórem. Dopiero po jego śmierci palono protestantów jako heretyków, a ścinano lub ćwiartowano katolików jako „papistów” czyli zdrajców stanu.
- 3) Opinia prasy według „Filmowego Serwisu Prasowego” 16—31 grudnia 1972 s. 25.

NOWY MECZET W RZYMIE

W Rzymie zostanie wybudowany meczet dla muzułmanów. Liczba wyznawców islamu w Wiecznym Mieście nie przekracza 4 tys. osób. Rzecznik Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, Alessandrini, poinformował dziennikarzy, że Papież nie tylko nie wysuwa żadnych obiekcji w stosunku do projektu zbudowania meczetu, lecz przeciwnie, uważa za rzecz słuszną, aby muzułmanie żyjący w Rzymie mieli również swoją świątynię. (K)



Projekt Bożego Grobu — wyk. P. Wileczek. Katowice

FRASOBLIWY

na rozstajach wierzby
za nimi cisza pól
między nimi na kamieniu
włosną zimną jesienią
medytuje o cierpieniu
król

brodę podparł cłonią
siedzi w zadziwieniu
słońcem suszony i grzany
śniegiem wybielany
anieli słodzą w utrapieniu
jego ból

raz tylko w roku
odpustową drogą w święto
ukwiecone suknie kobiece
przychodzą

ciche wspomnienie
tego radosnego dnia
zachowa król w sercu
do następnego roku

Czesław Ryszką

ZAKON DOMINIKANÓW

Wyżsi przełożeni Zakonu Dominikańskiego z N.R.F. Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Polski i Szwajcarii obradowali w dniach od 4 do 7 2. 74 r., w pobliżu Brukseli nad zagadnieniami związanymi z przygotowywaną kapitułą generalną tego zgromadzenia, mającą odbyć się w sierpniu br., w jednym z klasztorów w pobliżu Neapolu. Tematem obrad przełożonych była m.in. rola Dominikanów we współczesnym świecie, przygotowanie kandydatów, sposoby zarządzania zromadzeniem, okres mandatu dla przyszłego przełożonego generalnego, który zostanie wybrany w czasie najbliższej kapituły. Obecnie czas tego mandatu wynosi 12 lat. (H)
N.R.F. DLA DOTKNIĘTYCH KŁĘSKĄ SUSZY

Katolicy Niemieckiej Republiki Federalnej zebrali 12 milionów dolarów, przeznaczając je na pomoc dla Wietnamu i krajów afrykańskich dotkniętych kłęską suszy. (W)

Siostra w białym sari

Znana jest na całym świecie. Nie ma chyba ani jednego dziennika czy tygodnika katolickiego, który nie zamieściłby przynajmniej krótkiej notatki o jej działalności. Było zresztą do tego wiele okazji: odznaczenie nagrodą pokojową im. papieża Jana XXIII, nagrodą im. Kennedy'ego, nagrodą im. Nehru przyznawaną przez rząd Indii oraz nadanie nagrody ustanowionej przez Amerykanina Johna Templetona „za rozpowszechnianie miłości Bożej wśród ludzi”.

Chodzi o Matkę Teresę z Kalkuty, która swoje życie poświęciła służbie najbiedniejszym: porzuconym dzieciom, umierającym na ulicy starcom oraz wykluczonym poza nawias społeczeństwa trędowatym; która zawołaniem i programem całego swego życia uczyniła słowa Pana: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”.

Jej osobie i działalności poświęcona jest książka p. t. „Matka Teresa z Kalkuty.”¹⁾ przełut maczona na nasz język i wydana niedawno przez Instytut Wydawniczy Pax. Autor jest dziennikarzem, który dla telewizji BBC przeprowadzał z Matką Teresą wywiad a nieco później kręcił pięćdziesięciminutowy

film dokumentalny o pracy założonej przez nią Zgromadzenie Misjonarek Miłości. Nie na pisał biografii. Są to raczej sprostowania i refleksje, jakie nasunęły się autorowi w wyniku tych dwu spotkań. Ponadto udostępnił w niej tekst przeprowadzonego z Matką Teresą wywiadu oraz fragmenty jej twórczości.

W tej niewielkiej książeczce nie znajdziemy więc dokładnego życiorysu. Dowiadujemy się w zasadzie o najważniejszych wydarzeniach jej życia, chociaż i one schodzą na dalszy plan. Urodziła się w Skopje w Jugosławii. Jako kilkunastoletnia dziewczynka wstąpiła do Sodalicii, gdzie dość często czytała listy misjonarzy pracujących w Indiach. Może pod ich wpływem zgłosiła się do Misji Bengalskiej. Przez dwadzieścia lat żyła w klasztorze (loretanka) ucząc geografii w prowadzonej przez siostry szkole dla dziewcząt, zanim zdecydowała się — za zezwoleniem władz kościelnych — opuścić klasztor. 8 sierpnia 1948 roku zdejmując habit, ubiera białe sari uszyte z najtańszego materiału i udaje się do dzielnicy slumsów, gdzie żyje do dziś dzieląc los nędzarzy.

Obecnie Matka Teresa i współpracujące z nią Misjonar

ki Miłości prowadzą w Indiach 12 domów dla umierających, 11 domów dla ludzi starych a nie posiadających żadnych środków do życia, 51 klinik oraz 134 bezpłatne poradnie, które rocznie udzielają pomocy 400 tys. pacjentom. Misjonarki Miłości prowadzą też ośrodki w Wenezueli, na Cejlonie, w Tanzanii, w Australii i w Rzymie.

Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że ich pomoc — pomimo ogromnego poświęcenia — jest kroplą w morzu potrzeb. Niemniej jednak bronią się przed nadaniem ich pracy charakteru masowego, instytucjonalnego. To jest zadanie państwa. One chcą nieść przede wszystkim ciepło ludzkiej miłości, a tego nie zapewni żadna akcja dobroczynna o charakterze masowym ani żadna forma społeczna. „Największą chorobą naszych czasów — mówi często Matka Teresa — nie jest trąd czy gruźlica, lecz raczej doświadczenie tego, że się jest niechcianym, porzuconym, zdradzonym przez wszystkich. Największym złem jest brak miłości i miłosierdzia, okrutna obojętność wobec bliźniego, który wyrzucony został na margines życia wskutek wyzysku, korupcji, nędzy i choroby.” (s. 64) Dlatego też upomina swoje współpracownice: „Bądźcie uprzejme i pełne miłosierdzia. Oby każdy, kto do was przychodzi, zawsze stąd odchodził lepszy i szczęśliwszy. Bądźcie ży-

wym wyrazem dobroci Boga: dobroć na waszych twarzach, dobroć w waszych ciepłych powitaniach. W slumsach jesteśmy dla biednych światłem dobroci Boga. Dla dzieci, dla biednych, dla wszystkich, którzy cierpią i są samotni, miejcie zawsze uśmiech radości. — Ofiarowujcie im nie tylko opiekę, ale także swoje serce.” (s. 61)

Prezentowana książka ukazuje je żywą wiarę Matki Teresy i Misjonarek Miłości. Ukazuje, jak na serio traktują one słowa Chrystusa. Dlatego też godna jest bacznej uwagi wszystkich, którzy się z nią zetkną.

Ks. F. Pietrzyk

1) Malcolm Muggeridge, Matka Teresa z Kalkuty. Warszawa 1973, Pax, s. 143, zł. 20.

(dok. ze str. 1)

Tekst nowej publikacji zawiera w różnych miejscach znamienne szczególne uwagi i wskazania. Na str. 82 znajdujemy wskazówkę dotyczącą sposobu ukształtowania nabożeństw pokutnych. Wskazówka ta jest skierowana nie tylko do krajowych i diecezjalnych komisji liturgicznych, lecz również do poszczególnych parafii.

Wszystkie te i podobne wspólnoty wiernych mają przyczynić się do ukształtowania nabożeństw pokutnych, dobierając odpowiednie teksty i ustalając taki przebieg nabożeństwa, który najbardziej odpowiada lokalnym warunkom i okolicznościom. W praktyce jest to po prostu forma uaktywnienia parafian nie tylko przez samo uczestnictwo w nabożeństwach, lecz również przez udział w ich przygotowaniu i tym samym przez współodpowiedzialność za całość kształt tej formy liturgii.

Nowe Obrzędy Sakramentu Pokuty są owocem uchwał II Soboru Watykańskiego. Konstytucję o Liturgii Świętej ogłoszono w dniu 8 grudnia 1963 r. Uchwały Soborowe w odniesieniu do Sakramentu Pokuty brzmią: „Ilekróć obrzędy, stosownie do ich natury własnej, wymagają odprawiania wspólnego z obecnością i czynnym uczestnictwem wiernych, należy podkreślić, że, o ile to możliwe, ma ono pierwszeństwo przed odprawianiem indywidualnym i niejako prywatnym. Odnosi się to przede wszystkim do odprawiania Mszy świętej i udzielania sakramentów...” (KL 27). „Obrzęd i formułę sakramentu pokuty należy tak przejrzeć i ująć, aby jaśniej wyrażały naturę i skutek sakramentu” (KL 72).

Uchwałę tę rzymska Kongregacja Kultu Bożego wykonała po dziesięciu latach przygotowań. Nowe Obrzędy Sakramentu Pokuty są dalszym dowodem, jak papież Paweł VI konsekwentnie realizuje postanowienia soborowe. (g)

MISYJNA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

Pod koniec listopada ubiegłego roku ks. bp Leon Arkfeld obchodził swój srebrny jubileusz sakry biskupiej. Nacowny świadek o. Józef Jurczyga pisze: „W uroczystości wzięło udział jedenastu biskupów i arcybiskupów oraz obecny Delegat Apostolski. Swą obecnością również zaszczylił ją pan Michał Somare — głowa nowogwinejskiego rządu. Punktem kulminacyjnym była koncelebrowana Msza św., podczas której Jubilat udzielił święceń diakonatu pierwszemu absolwentowi Wyższego Seminarium Duchownego w diecezji Wewak. A więc w przeddzień uzyskania przez Nową Gwineę samorządu państwowego, choć jeden zwiastun... A teraz przyjrzyjmy się Jubilatowi. Urodził się w USA w 1912 r. Do Nowej Gwinei przybył na wojennym statku w roku 1945. Misja nowogwinejska była doszczętnie zniszczona. W czasie wojny zginęli dwaj biskupi, 22 ojców, 35 braci i 55 siostr misyjnych. Trzeba było zacząć pracę od nowa.

Ks. Arkfeld był człowiekiem bardzo praktycznym, toteż w pierwszych latach pracował jako mechanik, budowniczy, rolnik a nawet przez kilka miesięcy jako kapitan małego statku misyjnego. Brak dróg i ogromne odległości zmusiły misję do nawiązania lotniczej łączności z innymi placówkami misyjnymi. Prawie równocześnie z upoważnieniem do samodzielnego prowadzenia sa-

molotu otrzymał ks. Arkfeld nominację na biskupa w Wewak. Po 25 latach ma on na swym koncie 8.000 godzin lotów, czyli niemal czterokrotnie pokonał przestrzeń dzielącą ziemię od księżycą...

Gdy w 1949 roku objął diecezję Wewak, miał do dyspozycji 21 księży, 6 braci i 12 siostr. Ta sama diecezja posiada dziś, nawet po odłączeniu od niej Vanino i Aitape jako samodzielnych diecezji — 54 kapłanów, 9 werbistów, 9 kapłanów diecezjalnych, 24 braci werbistów, 7 braci narystów, 4

braci chrześcijańskich, 10 rodzimych braci Najsw. Serca, 19 siostr Służebniczek Ducha Świętego, 32 siostry Miłosierdzia, 28 rodzimych siostr św. Różańca i 79 misjonarzy świeckich. Liczba katolików wzrosła z 22.713 (r. 1948) do 84.392 w roku bieżącym. Misja w diecezji Wewak prowadzi 48 szkół podstawowych z 10.000 uczniów, uznanych przez państwo, 3 gimnazja z 816 studentami oraz Niższe Seminarium, którego pierwszy absolwent w dniu jubileuszu otrzymał święcenia diakonatu. (J)

ARGENTYNA

Wschodnio-Argentyńska prowincja Księży Werbistów, pokrywająca się z argentyńską prowincją Misiones obchodziła z początkiem grudnia 1973 r. swój jubileusz. Dokładnie 75 lat temu werbista o. Fr. Vogt osiedlił się w Posadas, aby jako proboszcz 30.000 mieszkańców znajdujących się w obrębie 30 tys. km² przejąć nad nimi pracę duszpasterską. Prowincja ta wielkości Belgii tworzy północno-wschodni cypel Argentyny pomiędzy Brazylią i Paragwajem. Swoją nazwę otrzymała od redukcji jezuickich w Paragwaju, do których niegdyś należała. O. Vogt objął pracę po jednym Franciszkaninie, który pozostawił mu w spadku maleńki kościółek i jedną kaplicę. Po pierwszej wojnie światowej napłynęło tu dużo emigrantów, wśród nich wielu Polaków, Włochów,

Niemców i Ukraińców. Pierwotni mieszkańcy, Indianie za trzymali się na terenach błotnistych. Misiones jest jeszcze dzisiaj terenem misyjnym. Przez dziesiątki lat jedynymi duszpasterzami byli tu werbiści, nie licząc kilku księży rytu prawosławnego. W 1927 r. Stolica Apostolska przekazała werbistom Misiones jako samodzielną prowincję zakonną. W r. 1957 erygowano miejscową diecezję z siedzibą w Posadas, której pierwszym biskupem został o. Jorge Kemmerer svd, rodowity Argentyńczyk. Z 500.000 mieszkańców 425.000 przynależy do katolicyzmu. Na terenie Misiones pracuje 8 księży diecezjalnych, 94 kapłanów zakonnych, 11 braci misyjnych i 220 siostr zakonnych. Oprócz werbistów pracują tu salezianie, redemptoryści i jezuici. Do werbistów należą regii zakonnej należy 66 ojców i 9 braci. (w)

INSTYTUT BADAŃ PROBLEMÓW MISYJNYCH

Dziesięć lat temu powstał w St. Augustin w pobliżu Bonn Instytut Badań Problemów Misyjnych. Placówka ta obok pracy naukowej zajmuje się również przygotowaniem przyszłych misjonarzy do spotkań z innymi kulturami i religiami. Wyposażony w bogatą bibliotekę Instytut Misjologiczny w St. Augustin umożliwia naukowcom badania w zakresie historii misji, etnologii, antropologii kulturalnej i religijnej. Z inicjatywy tegoż Instytutu odbyły się trzy tygodnie studiów misyjnych. (W)

„APOSTOŁOWIE JEZUSA”

Instytut Misyjny „Apostołowie Jezusa”, jedyny męski instytut tubylczy w Afryce (założony w r. 1958 przez o. Marenegoni w diecezji Moroto w Ugandzie), z dniem 8 grudnia 1973 r. doznał poważnego przyrostu członków, kiedy to 50 młodych mężczyzn poświęciło się w różny sposób Bogu. Sześciu przyjęło jako postulanta, 31 otrzymało suknie zakonną i rozpoczęło w tym roku nowicjat, 10 złożyło śluby zakonne, jeden był wyświęcony na diakona i jeden otrzymał święcenia kapłańskie. Po latach „Apostołowie Jezusa” mają obecnie 15 członków profesów, w tym 4 kapłanów, 34 nowicjuszy — wśród nich były wikariusz generalny diecezji Kabala, 6 postulantów i 300 aspirantów w Ugandzie, Tanzanii i Kenii. (W)

„DOBRY CZŁOWIEK”

Służebniczka Ducha Świętego, s. Sponsata Riesselmann (76 lat), która po opuszczeniu Chin znalazła pole pracy na Tajwanie, należy do tych 50 osób na Tajwanie, które w grudniu ub. roku ze strony fundacji „Dobrzy ludzie — dobre uczynki” wybrane zostały na „dobrech ludzi” roku. W ten sposób uczczono działalność s. Sponsaty z okresu wojny domowej w prowincji Honan i obecną działalność charytatywną. (W)

AKCJA MISYJNA W HOLANDII

W Holandii katolicy i protestanci zebrali 19 milionów dolarów przeznaczając je na działalność misyjną w krajach Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii. Należy również podkreślić, że oprócz udzielania pomocy finansowej, Kościół w Holandii wysyła do krajów misyjnych znaczną ilość misjonarzy. Obecnie na całym świecie pracuje 7.600 misjonarzy katolickich i 200 pastora protestanckich narodowości holenderskiej. (W)

REWIZJA KONSTYTUCJI ZAKONNYCH

Na audiencji ogólnej w środę 20.2.1974 r. obecne były m. in. liczne grupy sióstr zakonnych. Ze szczególnie serdecznymi słowami pozdrowienia i zachęty zwrócił się Ojciec Św. do delegatek sióstr Klarysek-Kapucynek, przybyłych do Rzymu z wielu stron świata. Opuściły one wyjątkowo swą surową klauzurę klasztorną, by wziąć w Wiecznym Mieście udział w ważnej dla nich kapitule generalnej zakonu, poświęconej rewizji ich konstytucji. Paweł VI wyraził swe zadowolenie z tego, iż mógł przedstawić wielkiej społeczności wiernych te skryte i ofiarne siostry zakonne. (H)

MISJA KOMBONIANÓW

W archidiecezji Blantyre w Malawi oczekuje się ośmiu misjonarzy Kombonianów, którzy współpracować będą z miejscowym arcybiskupem. Grupa ta będzie pierwszą misją Kombonianów w tym kraju afrykańskim. Archidiecezja Blantyre liczy 1.300.000 mieszkańców, w tym 300.000 katolików. (W)

KATOLICY WE WİETNAMIE

Od roku 1956 do dnia 31 stycznia br. liczba katolików w wietnamskiej diecezji Da-Nang wzrosła z 50.000 do 100.000. Jest to jedna z najbardziej wymownych danych świadczących o żywotności wspólnoty katolickiej w Da-Nang. Diecezja ta erygowana w styczniu 1963 r., rozciąga się na powierzchni ponad 11.000 km² i liczy 1.500.000 mieszkańców. Pracę duszpasterską na tym terenie prowadzi 104 księży, w tym 99 Wietnamczyków i 5 misjonarzy zagranicznych. (W)

PIELGRZYMKI DO RZYMU

Komitet Centralny Obchodów Roku Świętego w Rzymie rozpoczął już w lutym zestawiać wykazy ważniejszych międzynarodowych pielgrzymek do Wiecznego Miasta. Z końcem listopada bież. roku przybędzie do Rzymu w ramach Roku Świętego międzynarodowa pielgrzymka wojskowa, w której weźmie udział ok. 10 tys. żołnierzy z europejskich a także pozaeuropejskich krajów w duchu chrześcijańskiego braterstwa i pokoju między narodami. Przewidziana jest również wielka międzynarodowa pielgrzymka Cyganów. (H)

WYBRZEŻE KOŚCI ŚLONIOWEJ

Wyższe Seminarium Duchowne w Anijama liczy w roku obecnym 53 studentów teologii. W roku ubiegłym było ich zaledwie 38. W całym kraju liczba seminarzystów uczęszczających do Niższych Seminarium Duchownych wynosi 381. (W)

Odnalezienie manuskryptów św. Jana z Kęt

Ostatni Nr 5-6 „Ruchu Biblijnego i liturgicznego” z r. 1973, zawiera artykuł wstępny Romana Zawadzkiego p.t. Watykańska Kolekcja Rękopisów św. Jana z Kęt. Dzieje rękopis miennej spuścizny św. Jana z Kęt nie doczekały się dotychczas gruntownego, naukowego opracowania. Nawet katalogowe zestawienia są niedokładne, (a zwłaszcza dzieło W. Wisłockiego: „Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Krakowskiego”, Kraków 1877—1881). Dały one błędną wiadomość o miejscu urodzenia św. Jana Kantego, która wkradła się nawet do Hagiografii polskiej: Lublin 1971, T. I, str. 548. 17 woluminów skopiowanych przez św. Jana z Kęt, często niezbyt kaligraficznie pisanymi, nastroczało wiele trudności w ich odczytaniu. Nie zawierają one oryginalnych dzieł świętego, jednak świadczą o jego zainteresowaniach teologiczno-filozoficznych. Św. Jan Kanty napisał jeszcze 10 manuskryptów, które, wywiezione do Rzymu w r. 1728 w związku z procesem kanonizacyjnym, nigdy już do kraju nie wróciły. Od czasu do czasu próbowano odnaleźć te zagubione woluminy.

W r. 1954 S. Swieżawski próbował je odnaleźć w bibliotece Narodowej w Paryżu. Wiślicki przypuszczał, że wracając do Polski utknęły w Wiedniu. Jednakże z tych rękopisów zaginionych zachowa

ły się kopie w B. J. z kolofonami, czyli podpisami św. Jana Kantego. Dlatego mają one wielkie znaczenie dla ustalania wielu danych dotyczących życia i działalności naukowej św. Jana z Kęt. Z nich więc zaczętnięto wiele fałszywych wiadomości o św. Janie z Kęt, które pokutowały po dzień dzisiejszy.

Dopiero w r. 1972 odkryto zagubione rękopisy z autografami św. Jana z Kęt. Przekazano je do kolekcji łacińskich rękopisów Biblioteki Watykańskiej, gdzie figurują pod nr. 14637 i 14648. Dzięki zasłudze Ks. Kard. Wojtyły mógł autor tego artykułu widzieć sprowadzone klisze manuskryptów oraz opracować je naukowo. Najważniejszy jest kodeks Nr. 14647, Expositio super N e b V. Test. gdzie znajduje się pięć autografów św. Jana z Kęt. W jednym z nich jest Jan Maleus alias Kanthy. Pochodzi z r. 1427 Wiślicki usiłował dowiedzieć, że przydomek Maleus należy wiązać z Malcem lub Martą pod Kętami. Ciekawe jest, dlaczego św. Jan z Kęt na 60 kolofonów użył raz przydomka Maleus. Rękopis nr 14642 składa się z trzech części, które kopiowali inni, a św. Jan z Kęt dodawał głoszę biblijną. Ołóż podpisany jest student kopista Jan de Wartha, który nie ma nic wspólnego z Janem z Kęt, z czego Wiślicki wyprowadził fałszywy wniosek.

Ks. St. Piątek

Tematyka religijna na ekranie

Katolicki Episkopat Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu będzie popierał rozwój filmów o tematyce religijnej, odznaczających się dużymi wartościami artystycznymi. Oświadczenie takie złożył przewodniczący wydziału do spraw kinematografii i radia Katolickiej Konferencji Stanów Zjednoczonych, jezuita o. Patrick Sullivan, po wycofaniu się z Międzynarodowej Komisji Oceny Filmów dwu organizacji: Narodowej Rady Kościołów oraz Amerykańskiej Rady Synagogi. Odpowiednie dowartościowanie katolickich reżyserów filmowych jest dziś rzeczą konieczną, powiedział o. Sullivan, chociażby z racji przeciwwagi reklamy innej tendencji, ujawniającej się we współczesnej twórczości kinematograficznej. Kościół zawsze popierał sztukę — stwierdza o. Sullivan — uważając ją za jeden ze środków, poprzez które duch pragnie dotrzeć do

umysłów ludzi. Dodajmy jeszcze, że komisja środków społecznego przekazu przy Katolickiej Konferencji Stanów Zjednoczonych przyznaje od 1965 r. coroczne nagrody za najlepsze filmy i programy telewizyjne o tematyce religijnej.

W tym roku zostały przyznane 3 nagrody w wysokości 3 tys. dolarów: ośrodkowi radio-telewizyjnemu Ojców Pasjonistów za programy religijne w języku hiszpańskim, Ojcom Paulistom za realizację serialu programów aktualności religijnych oraz Towarzystwu św. Krzysztofa za udział w produkcji filmów o modlitwie. Poza tym zostały również nagrodzone dwie diecezje: Madison w stanie Wisconsin za projekt realizacji filmu o duchowieństwie oraz diecezja Juneau na Alasce za 3 specjalne programy telewizyjne o tematyce religijnej. (H)

Niedziela, 24 marca
IV Niedziela Wielkiego Postu (msza za parafian)
Msza w bez Gl Cr Pf niedz. WPost. Kol. flol.
Poniedziałek, 25 marca
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kol. biały.
Msza w Gl i Cr — Czytania: Iz 7, 10—14; Hbr 10, 4—10; Lk 1, 26—38.
Wtorek, 26 marca
Msza w Pf na dni powsz. WPostu
Czytania: Ez 47, 1—9.12; J 5, 1—3a 6—16.
Kol. flol.
Środa, 27 marca
Msza w Pf WPost. Czytania: Iz 49, 6—15; J 5, 17—30.
Czwartek, 28 marca
Msza w Pf WPost. Czytania: WJ 32, 7—14; J 5, 31—47.
Piątek, 29 marca
Msza w Pf WPost. Czytania: Md 2, 1a i 12—22; J 7, 1—2 i 10, 25—30.
Sobota, 30 marca
Msza w bez Gl Pf na dni powsz. WPostu. Czytania: Jr 11, 18—20; J 7, 40—53.

KOCHANA REDAKCJO!

Czytając w numerze świątecznym wspomnienia ks. Waldery o „Gościu”, chcę i ja napisać swoje, takie niby nie znające, ale dla mnie i męża bardzo miłe przeżycie z „Gościem”.

Otóż w roku 1924 w styczniu wyszłam za mąż. W tym samym roku w lipcu wyjechaliśmy do Francji. Muszę się przyznać, że z początku żyło się nam tam bardzo smutnie, bo ani „Gościa”, ani polskiego księdza, ani w ogóle nie z pism ojczystych (a mieszkaliśmy w Pas de Calais). Aż tu pewnego dnia dotarł do nas „Gość Niedzielny”. Co za ogromna radość. Kto nam go przysłał? Gość z Polski z ojczystych stron. Czytam nadawcę i żyję radości kąpią mi na „Gościa Niedzielnego”. bo Gościa, dla nas prawdziwego i kochanego Gościa, przysłał nam nasz miły, goduński ksiądz Proboszcz Strzyż. O jakżeśmy Bogu dziękowali za najlepszego w obcym kraju Gościa dla nas, którego już potem częściej otrzymywaliśmy. Do dziś wspominamy te radosne chwile z „Gościem” a Ks. Proboszcza, który był dobry i posyłał go nam aż do Francji, nie zapominam w modlitwach moich. Chcę jeszcze nadmienić, że akurat w styczniu br. mija 50 lat od chwili, gdy czytałam pierwszego „Gościa Niedzielnego” w domu i czytamy go z mężem nadal, bo tylko on podtrzymał nas na obczyźnie i podtrzymuje nadal na duchu.

Z poważaniem
Kunegunda Jaśniokowa

ODWOLANA DO WIECZNOŚCI

Sp. MARIA KUBASA
z d. Gulba

w 89 r. życia, zaopatrzona św. Sakramentami † 15.2.1974 r. w Bełku, par. św. M. Magdaleny.

ZA UDZIAŁ W POGRZEBIE I PAMIĘĆ W MODLITWIE

BÓG ZAPŁACI.

OGŁOSZENIE

Oplekunka do małego dziecka na 4 godziny dziennie potrzebna. Matuszak — Katowice, Dąbrowska 6. m. 8.

Mówiono, że mam szczęście od niemowlęcia: nie zaznałem okrucieństw okupacji, urodziłem się na progu wolności, a w czwartym roku życia i mama, i tato zaprowadzili mnie w podwoje nowiutkiego przedszkola. W pierwszym dniu oczarował mnie tam kącik zasłanek: nie było takich w domu. Spośród kolorowych cudnie wybrałem pistolet. Cały dzień spędziłem na zabawie w żołnierza.

Ojciec mój był żołnierzem-partyzantem, chciałem mu też raz dorównać. Jakże żałowałem, że tatuś pracuje teraz już tak „zwyczajnie” w fabryce. Nie pamiętałem ojca w zielonym mundurze, z bronią przy pasie, ale wyobrażałem go sobie jako prawdziwego bohatera. Bo przecież to, co opowiadał w długie wieczory o tamtych latach, było prawie bohaterstwem. Lubilem te opowiadania, a jeszcze więcej partyzanckie piosenki.

Aż trudno w to uwierzyć, ale idąc do pierwszej klasy szkoły podstawowej wszedłem znów w jasne, nowo wybudowane klasy. Dobrze się uczyłem, przynosiłem nagrody. Rodzice cieszyli się, byli dumni ze mnie. I nawet ta nauka nie przychodziła mi ciężko. Wcale nie siedziałem do nocy nad książkami. Miałem czas i „pokozać” w piłkę, i pograć na gitarze. Nie miałem własnej gitary, ale koledzy pożyczali, na przykład za zrobiony własnoręcznie pistolet. Celowałem w struganiu w drewnie, nawet ojciec chwalił, a to już nie była taka zwykła pochwała. Ojciec był wymagający. Zawsze mówił: jak masz robić byle jak, to nie rób wcale. W pracę trzeba serce włożyć, chłopcze.

O, bo ojciec nie był takim zwykłym pracownikiem. Był racjonalizatorem i wynalazcą. Przynosił do domu dyplomy uznania, a ja chowałem je do szuflady. Byłem dumny z ojca. Ukradkiem spoglądałem na jego ręce. Jaki tam chochlik kryje się w nich — myślałem — że i karabin uchwycić umiał, chleb piekł w pierwszych dniach wolności dla ludzi, na prawia każdą maszynę, a teraz są „racjonalizatorskie”.

— Co, synku, tak przyglądasz się moim rekóm? Rece jak ręce, po prostu pracowite — odczytywał moje myśli ojciec.

— A co z sercem, tato? — pytałem. — Mówiłeś, że o pracy i serce decyduje.

— Tak jest. Tylko, widzisz, ręce

ciągłe mam sprawne, może nawet coraz sprawniejsze, ale serce odmawia posłuszeństwa...

Tak, ojciec czuł się coraz gorzej. Wraciał z pracy zmęczony, ciężko, z trudem oddychał. Nie chciał słyszeć o leczeniu, zawsze praca była ważniejsza. Następne uznanie za usprawnienie maszyny przez ojca zbiegło się z moimi urodzinami. Ojciec w tym dniu przynosił nową gitarę.

— Masz, to dla ciebie — powiedział.

Byłem zażenowany, ale i szczęśliwy.

— Ależ, ja nie zasługuję — jęczałem, przyciskając przecięty instrument do serca. — Za te pieniądze mógł tatuś raczej sobie lekarstwa...

— No, daj spokój, synku, czuję się dobrze, o wiele lepiej...

Ale nie czuł się lepiej. W tym roku zmarł. Nie, nie mogłem uwierzyć: leżał taki cicho, a ręce jeszcze przed chwilą ciepłe, stygły, martwiały, aż stały się jak lód, i zimne, i sztywne.

Wszyscy koledzy mieli jeszcze ojców, a ja ciągle czekałem, chociaż wśród wracających z fabryki nie było już mojego ojca.

Nauka i praca — a chodziłem już do technikum — pochłonięła mnie bez reszty, w niej znalazłem zapomnienie i ukojenie po stracie drogiej osoby.

— To syn Stefana — mówił nieraz — dobrze uczy się i pracuje, ma jego ręce...

Spoglądałem na te swoje ręce. Jeżeli one mają być rękami jego, muszę je pokochać. Moje ręce — rękami ojca. Ojca ręce — moimi rękami.

Nawet sam nie wiem, kiedy znalazłem się w krakowskim akademiku. Chociaż miałem wszystkie studenckie „ulgi”, nie było łatwo. Zbyt szybko wyrosłem z ubrań i butów. W kółkach „kawiarnianej młodzieży” nie miałem miejsca, własnie przez takie prozaicznie wytarłe spodnie na siedzeniu i puści kieszki. Książka — to był mój azyl gościnności, zrozumienia, przyjaźni. Może dlatego cenilem każdą pracę i każde ręce wykonujące tę pracę. Im cięższa praca, tym większy czułem dla niej szacunek: ręce górnicze, hutnicze... Ale i — twoje, ojciec, ręce, tobie przede wszystkim dziękuję, tyś był mi pierwszym nauczycielem. Stojąc w cieniu krzyża, całuję twoje ręce. Bo ręce człowieka to wielkie dobro, a ręce pracujące to człowiek doskonały...

Lucyna Szubel

KLUTE

Dramat kryminalny produkcji amerykańskiej 1971 r.

Film barwny, szerokoekranowy.

Akcja filmu toczy się w środowisku narkomanów, zbrojców i ludzi chorych psychicznie. Twórcy koncentrują jednak uwagę widza na przemianach, jakie zachodzą w psychice młodej dziewczyny z pół-włatką, leczącej się już w psychiatry. Pod wpływem bezinteresownej życzliwości detektywa przechodzi ona głęboką metamorfozę, dzięki której potrafi docenić wartości, których w swym dotychczasowym życiu nie dostrzegała. Zrozumie, że wolność i niezależność nie jest identyczna z anarchią moralną. Dla dorosłych.

NED KELLY

Film przygodowy produkcji angielskiej 1970 r.

Film barwny.

W balladowej formie opowiadają twórcy o przygodach legendarnego łotrzyka australijskiego. Jakkolwiek widzą skłonny jest krytycznie ocenić niesprawdliwość wysiłków, trudno mu zaakceptować wulgarność i okrucieństwo bohatera filmu przedstawionego z dużym sentymentem przez twórców.

Film dla dorosłych i starszej młodzieży.

GOYA

Film biograficzny produkcji NRD — ZSRR 1971 r.

Film barwny, szerokoekranowy.

Film artystycznie interesujący jest swoistą interpretacją warunków życia, twórczości i działalności Goya, według powieści biograficznej Feuchtwangera. Film wymaga krytycznego odbioru. Dla dorosłych i starszej młodzieży.

ZAZDROŚĆ I MEDYCYN

Dramat produkcji polskiej 1973 r.

Film barwny.

Nie jest to studium psychologiczne. Film przypomina raczej niezbyt przekonujący romans pisany dla pensjonarek. Nielatwo jest określić postawy moralne bohaterów tego filmu. Jedynie wątek Złota Goida gotowego za zapłatę zrezygnować z własnych przekonań zasługuje na uwagę.

Film dla dorosłych o wyrobionym zmysle krytycznym.

WEST SIDE STORY

Musical produkcji amerykańskiej 1961 r.

Film barwny, szerokoekranowy.

Dwa gangi młodzieżowe Nowego Yorku „Odrzutowców” i „Rekinów” rywalizują ze sobą o prawo użytkowania jedynych w tej dzielnicy miast obiektów sportowych. Niemalą rolę odgrywają w tym różne rasy.

W muzyczno-baletowej formie usiłują twórcy przedstawić niektóre problemy społeczne Stanów Zjednoczonych. Prawda pozostanie jednak, że tylko w atmosferze miłości i życzliwości może nastąpić załagodzenie konfliktów. Niemniej jako metoda rozwiązywania problemów między ludzkimi okazuje się tragiczna pomyłka. Zamiast budować, tylko niszczy jedność ludzkości jako jednej rodziny.

Film dla dorosłych i młodzieży.

KATOLICY CHIŃSCY

22 miliony Chińczyków żyje poza krajem, z tego 21 mln w południowo-wschodniej Azji, reszta w Afryce, Oceanii, Europie i głównie w Ameryce, bo aż 770.000. Spośród tej ludności jest ok. 700.000 katolików. W USA utworzono centrum imigracyjne. W Nowym Jorku znajduje się 6 parafii chińskich w sektorze zwanym chińskim (W)

DRZEWKA PRZYCINANE WYDAJĄ PIĘKNIEJSZE OWOCE

(Ronsard)

Drzewko musi być przycinane i pozbawione niektórych pięknych i zdrowych gałęzi, by prościej rostało i pięknie zieleń. Będą wtedy zdrowsze i ładniejsze owoce, ponieważ nie będą się marnowały soki... Podobnie jest w naszym życiu, kiedy przycina i oczyszcza je Bóg nawet z tego co dobre i zdrowe!... Bardzo bolesny jest dzień, w którym topór pozbawia nas jakiegokolwiek sukcesu, jakiegokolwiek nagrody, przyjaźni, miłości. Spróbujmy zaufać Temu, który je oczyszcza — Bogu...

T. Suchon